[illegible] — Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. — Cena egz: 20 groszy.
Nr. 11 — Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 15 marca 1936 r. — Rok III

POLSKA KARTA

Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— z

Redakcja i administracja
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 20
Konto P.K.O. 304.077. — Konto P.K.O. 304.077.
Reprezentacja: Łódź, ul. Piotrkowska 259.

Polityka a krew.

Wielkie cele osiąga się wielkiemi środkami. Gadanie, przekonywanie, kochanie, pisanie — to są rzeczy, które mogą narobić trochę swędu, ale z którymi nikt się nie liczy. Naród, który nie może się zdobyć na wielką wymowę, pójdzie prędzej czy później w niewolę do obcych. Jednostki inteligientne, które powinny przewidywać, boć od tego jest inteligiencja — a nie przewidują, drogo zapłacą za swój brak orjentacji. Te warstwy narodu, które utrzymują się dotąd jako tako na górze, które wygodnie żyją a nie troszczą się o całość narodu i państwa, spostrzegą po niewczasie, że są wyzuci ze wszystkiego, że spadli na dno nędzy, albo — na górę szubienicy. Czyż mało mamy przykładów w historji? Czyż biurokracja, gadająca inteligiencja i oportunistyczna burżuazja rosyjska nie padły pod obuchem wypadków w sąsiedniej z nami Rosji?... Co po nich zostało i kto ich żałuje? W następnych numerach naszego pisma wymienimy z imienia i nazwiska tych konsumentów kultury, tych marnych i głupich zjadaczów... ciastek, którzy w swojej krótkowzroczności grób sobie kopią. Dzisiaj pokrótce wskażemy jak jest u innych.

Japonja... Kraina wschodzącego słońca. Kraina przeciwieństw: z jednej strony liberalno - kapitalistyczna burżuazja, która już się zdążyła porozumieć z miejscowymi socjalistami (tamtejsi pepesowcy!), opanowała całe życie gospodarcze, bogaci się, robi interesy... Z drugiej strony — japońscy nędzarze, japońscy wieśniacy, japońscy robotnicy i inteligiencja, japońskie wojsko, głodowo wynagradzane. Żołnierze i oficerowie są w wielkim niedostatktu, a ratowanie się paczkami żywnościowemi, przysyłanemi przez japońską wieś dla swoich synów, służących w wojsku, jest na porządku dziennym. I oto w tej armji powstał bunt. Poprostu wyrżnięto kilku najbardziej znienawidzonych przedstawicieli rządu, którzy osłaniali i protegowali łajdactwa kapitalistów. Wojskowi buntownicy nie widzieli możliwości prawnych do zreformowania państwa. W ten sposób wyrazili swój protest i swoje dążenie do poprawy. A ponieważ buntownicy byli gorącymi patrjotami i zdawali sobie sprawę, że bunt jest jednak złamaniem prawa, przywódcy buntu wojskowego popełnili przeważnie samobójstwo, rozpruwając sobie brzuchy, narodowym japońskim zwyczajem. Przez krew do ratunku ojczyzny...

Weźmy niedawną historję sowiecką. Ileż bojowników o komunizm oddało swoje życie w imię przyszłego ustroju, w imię interesu ogólnego... A po drugiej stronie granicy Hitler wyraźnie daje wskazówki swojej młodzieży: wiedza książkowa, wyższe wykształcenie — to nie są rzeczy najważniejsze, woła Hitler. Nie jest ideałem narodu pochłonąć pewną ilość reguł naukowych lub zdobyć kilka dyplomów. Młodzież niemiecka za najwyższe dobro powinna uznać umiejętność i odwagę oddania życia swojego za niemiecką ojczyznę. Tak samo naucza Mussolini. Jego wyprawa afrykańska jest przecież nietylko koniecznością wysoce już uprzemysłowionego gospodarstwa italskiego, — jest to i szkoła życia, szkoła ofiar dla italskiej ojczyzny. Jak się wydaje, i mistrz i uczniowie egzamin zdają dobrze, a przygotowania ich techniczne i gospodarcze, jak się okazuje, były dostateczne.

Zobaczmy teraz inny obraz. My Polacy potrafiliśmy walczyć i potrafiliśmy krew przelewać. Niestety, ofiary nasze, jakże często, były pozbawione myśli przewodniej, rozumu politycznego, racji stanu. Drogo i krwawo za to płaciliśmy... W dzisiejszej sytuacji mamy również ofiary i cierpienia. Ale jakże inaczej one wyglądają niż gdzieindziej?! Kiedy czytamy o setkach górników, zamykających się dobrowolnie w podziemiach, jak to było świeżo na kopalniach „Kazimierz" i „Juljusz", — czyż nie jest to walka o Polskę, a nie tylko o swój byt?... Czyż nie było tam ofiar?... A jednak nie sposób opędzić się jednej myśli: nie tak należy walkę prowadzić! Górnicy Zagłębia walczą ze złem niszcząc siebie... Rodacy górnicy, w imię waszych cierpień, w imię waszej nędzy, w imię waszej krzywdy i poniżenia wołamy do was: tego przecież waszym wrogom żydowsko - zagranicznym kapitalistom i ich polskim opiekunom potrzeba!! Przecież w to im graj! Zamknijcie się jaknajdłużej w podziemiach, aż do utraty tchu, aż do zaguby duszy i ciała... Tego oni chcą! Wołamy przeto do was: walczcie, ale walczcie inaczej. Walczcie tak, żebyście zrobili krzywdę waszym ciemiężcom, ale nie sobie samym. Zastanówcie się dobrze, kto jest właściwym sprawcą waszej nędzy. Stańcie pod wiśniowy sztandar, który was natchnie nietylko wiarą w dobrą sprawę, nietylko nauczy wac walczyć, ale i wskaże drogę właściwą, drogę rozumną, drogę naprawdę prowadzącą do celu. Musicie się zastanowić, co jest właściwą przyczyną zła. Musicie przejrzeć tych fałszywych proroków, którzy tumanią was, którzy zawracają głowę o międzynarodowym proletarjacie, a którzy sprzedają was za posadki i za pieniądze. Cierpienia i przelew krwi nie mogą być usunięte z walk życiowych, ale muszą być połączone z rozumną myślą i z uczciwą ideą. Taką ideą w Polsce jest właśnie narodowy socjalizm, który albo zapanuje, albo będzie z nami bardzo źle. Z nami wszystkimi...

W kilku wierszach.

NARADA GOSPODARCZA. Zebrano w Warszawie kilkaset osób, ażeby radzić nad gospodarstwem Polski... Radzić, — podczas gdy Polska niema ani chwili czasu! Podczas gdy sąsiedzi nasi zbroją się i potężnieją coraz bardziej. Mimowoli przypomina się „Szopka Polityczna", widowisko, wystawiane w Warszawie od kilku tygodni. Różne osobistości polityczne występują w „Szopce" pod postacią lalek i śpiewają znane piosenki. Minister Kwiatkowski, nazwany w „Szopce" Kwitkowski, śpiewa: „Swój los na jeden stawiam kartel..." Na to odpowiada mu „Mościałkowski" (przekręcone nazwisko premjera Kościałkowskiego): „Jegomościcie Kwiatkowski, cóż to za przechwałki?" Na to mu odpowiada Kwitkowski: „Ja tylko nucę takie Kościałki-opałki". Obawiamy się, że cała narada to będą właśnie takie „Kościałki-opałki"...

NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. W ostatnich dniach przypadał termin zapłaty czesnego przez studentów. Żydzi mieli pieniądze, a więc płacili. Polscy nędzarze, synowie robotników, chłopów i polskiej inteligencji, rozumie się, nie mieli z czego płacić. Na tym tle, jak podaje „Nasz Przegląd", rozegrały się zajścia, które skończyły się dotkliwym pobiciem studentów żydowskich i zdemolowaniem lokalu kasy uniwersyteckiej. Kilkunastu żydów pobito, wśród nich Machel Rozenfeld, Gustaw Chęciner, Hersz Oliner i Izaak Schiller zostali pobici tak ciężko, że odwieziono ich do szpitala. Dostało się również porządnie studentom sanacyjnym, którzy stanęli w obronie żydów. Uniwersytet zamknięto. Wypaki rozwijają się logicznie...

Ale oto, jak pisze „Kurjer Zachodni", pismo „narodowe". „Dzisiaj doszło do zajść na uniwersytecie im. Marsz. Piłsudskiego podczas wiecu, urządzonego przez grupę studentów w sprawie opłat za naukę. Podczas zajść zdemolowano lokal, kwestury i kilka sal, przyczem kilka osób zostało poturbowanych dotkliwie. W związku z dzisiejszymi zajściami wykłady na uniwersytecie zostały zawieszone. Wejścia do uniwersytetu zostały zamknięte".

Tylko tyle... Ani kto, ani o co... „Kurjer Zachodni" uważa swoich czytelników za idjotów, — zupełnie słusznie. Kto czytuje takie piśmidło, ten niema ani rozumu nani poczucia narodowego. Wart Pac pałaca a pałac Paca. Ale co powiedzieć o tym komitecie osobliwych „narodowców", którzy podobno opiekują się pismem i nadają mu kierunek ideowy. Stanowisko „Kurjera Zachodniego" w sytuacji, jaka się w Polsce wytwarza, jest poprostu ohydne, co niejednokrotnie na naszych łamach podkreślaliśmy.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Po rozwiązaniu ACTION FRANÇAISE

Szerokim echem odbiła się w krajach europejskich sprawa rozwiązania przez rząd francuski organizacyj będących wyrazem działalności politycznej „L' Action Française". Słuszne tedy stawia sobie dziś opinja publiczna pytanie — jaki będzie miało wpływ to zarządzenie na dalszy rozwój wypadków politycznych we Francji? Można odrazu odpowiedzieć na pytanie powyższe jednem słowem — żaden.

Rozważania na ten temat mogą się tedy ograniczyć do odpowiedzi na inne pytanie — dlaczego żaden?

Gdy dziennikarze zapytywali Maurrasa, jakie przewiduje następstwa rozwiązania organizacyj rojalistycznych dla ruchu, którego jest przywódcą, odpowiedział jasno i dobitnie — nie było jeszcze przykładu w dziejach, by ktoś „rozwiązał" ideę. Są partje i ugrupowania, które opierają swe istnienie na tem, że posiadają władzę w swem ręku; są inne, które mają cele przyziemne i obliczone na krótką metę; są jeszcze inne, które opierają się o siły czysto materjalne. Takim organizacjom można zaszkodzić, gdy się im odmówi prawa legalnego istnienia. Są natomiast organizacje innego zgoła typu, a mianowicie takie, które są tylko zewnętrznym wyrazem pewnej idei, zewnętrzną szatą jakiegoś prądu o dziejowem znaczeniu. Takim prądom ideologicznym, opartym na wynikających z natury rzeczy dążeniach mających charakter, w pewnym sensie tego słowa, religijny, represje nigdy nie szkodzą, lecz raczej im pomagają. Na twierdzenie powyższe możnaby przytoczyć dziesiątki przykładów z dawniejszych i nowszych dziejów ludzkości.

Do kategorji scharakteryzowanych powyżej prądów ideowych należy niewątpliwie ruch nacjonalistyczny we Francji, mający swój jedyny i wierny wyraz w organizacji „L' Action Française".

Wrogowie tego ruchu usiłują dowieść, że jest on skrajny i barbarzyński, że nie ma nic wspólnego z patrjotyzmem ludzi dobrze myślących, że jest zwyrodnieniem prawdziwych uczuć miłości ojczyzny. Tymczasem fakty mówią co innego. Ten właśnie „zwyrodniały" patrjotyzm, noszący nazwę nacjonalizmu, jest prądem dziejowym typowym i charakterystycznym dla życia narodów cywilizacji zachodniej w wieku XX. Szerzy się on, wzmacnia, opanowywuje umysły i serca, przyszły historyk będzie musiał stwierdzić, że był on najpotężniejszym ruchem naszego stulecia.

Z perspektywy dziejowej będą się wydawały wprost śmiesznemi wysiłki tych, co w państwach Europy zachodniej chcieli potężnemu prądowi ideowemu, tkwiącemu swemi korzeniami w najstarszej tradycji narodów śródziemnomorskich, przeciwstawić zakazy i zarządzenia policyjne. Wszystkie tego rodzaju tamy i przegrody nie mają i mieć nie mogą żadnego wpływu na bieg historji i działanie jej sił.

Zbliżamy się coraz bardziej do chwili, gdy w krajach Europy zachodniej — we Francji, w Hiszpanji, w Anglji — zacznie się decydująca walka między starą cywilizacją tych krajów, a idącemi ze Wschodu prądami komunistycznemi, które opierają się także na przesłankach ideologicznych. W walce tej cały ciężar największego wysiłku bierze na siebie nie kto inny, jak ruch nacjonalistyczny. Jest on wogóle jedyną zaporą przeciw siłom rozsadzającym i dezorganizującym narody Europy zachodniej. Gdyby tego ruchu nie było, to nie pomogłyby nic ani zarządzenia administracyjne, ani policja, ani więzienia, a rządy, które takie tylko czynniki chciałyby przeciwstawić komunizmowi, zostałyby zmiecione szybko i całkowicie z powierzchni życia publicznego.

Oto mniej więcej treść tego, co mówią ludzie, należący do obozu nacjonalistycznego we Francji. I zdaje się nam, że mają słuszność i że trafiają w sedno rzeczy.

Nie można „rozwiązać" idei, ani też postawić skutecznych tam materjalnych jej szerzeniu się w sercach i umysłach, gdy jest ona zgodna z duchem czasu i posiada warunki naturalne dla rozwoju i rozpowszechnienia.

Likwidacja zatargu w przemyśle węglowym

KOMISJA ARBITRAŻOWA UTRZYMAŁA DOTYCHCZASOWE WARUNKI PŁAC

WARSZAWA. (—) W dniach 5 i 6 b. m. toczyły się w ministerstwie opieki społ. pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. dyr. M. Klotta obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W toku pierwszego dnia obrad ławnicy ze strony pracodawców uchylili się od udziału w wydaniu orzeczenia, wobec czego automatycznie wyłączeni zostali również ławnicy ze strony robotników.

W tym stanie rzeczy orzeczenie wydała nadzwyczajna komisja rozjemcza w składzie przewodniczącego oraz pp. wiceprezesa sądu okręgowego w Warszawie Z. Sitnickiego i naczelnika wydziału min. przem. i handlu Z. Korsaka, jako delegatów, wyznaczonych przez ministrów, sprawiedliwości oraz przem. i handlu.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, które objęło wszystkie większe kopalnie węgla zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego, utrzymało płace robotników na poziomie ustalonym w obowiązującej dotychczas umowie o warunkach pracy i płacy oraz w umowach lokalnych. Jedynie co do kopalni Warszawskiego Towarzystwa orzeczenie przewidziało z uwagi na sytuację gospodarczą pewne możliwości nieznacznej obniżki stawek płac pod warunkiem jednak, iż Warszawskie Towarzystwo zobowiąże się do nieprzeprowadzania koncentracji i masowych redukcyj.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej wchodzi w życie i obowiązuje od 1 marca 1936 r. do dnia 31 maja 1936 r., a w razie niewymówienia na miesiąc przed tym terminem przedłuża się następny kwartał.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego wraz z orzeczeniem komisji polubowno-arbitrażowej w Katowicach, które decyzją p. ministra opieki społecznej zyskało moc obowiązującą dla przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, oznacza całkowitą likwidację zatargu w górnictwie węglowem w Polsce.

Propaganda sowiecka w szkole polskiej

Szeroko kolportowane w naszem szkolnictwie pismo dla młodzieży „Płomyk", wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego, cieszące się poparciem władz szkolnych, ostatni swój numer (25) poświęca Rosji sowieckiej. Jest to hymn pochwalny na rzecz „kultury" bolszewickiej. Zarówno artykuły „Teatr dla dzieci w Moskwie", „Jak pracują w Z.S.S.R.", „Kalosz", „Tajga", jak i specjalnie dobrane ilustracje w bardzo ponętnych barwach przedstawiają życie kulturalne w Bolszewji, jak również niezwykłą troskę tamtejszych władz o rozwój duchowy dziecka. Ani słowa natomiast „Płomyk" nie pisze o tysiącach dzieci t. zw. „bezprizornych", rzuconych na pastwę losu, pozostających w okropnej nędzy i upodleniu moralnem i materjalnem. Najmniejszej wzmianki o tych młodych „chuliganach", o których tak często z ubolewaniem i nawet pretensją do władz lokalnych piszą dzienniki sowieckie. Ani słówka o tem, że z teatru dla dzieci w Sowietach korzysta zaledwie mały ułamek procentu młodzieży. Jest to zatem obraz stosunków sowieckich bardzo jednostronny, a zatem nieprawdziwy, tendencyjny.

Takie przedstawienie Rosji sowieckiej, jak to czyni ostatnio „Płomyk" jest bezkrytyczną propagandą w Polsce stosunków bolszewickich, a może nawet dyktowane jest chęcią wywołania u wielu tęsknoty do ustroju, panującego za naszą granicą wschodnią.

Jako przykład podajemy wyjątek z listu „pioniera" sowieckiego do skauta angielskiego:

„Kochany Dżeku! W ostatnim liście pytasz mnie, czem właściwie dzisiejsza Rosja może się pochlubić, z czego jest najbardziej dumna?

Naszą chlubą, naszą dumą, naszem bożyszczem jest praca. Współzawodnictwo w pracy, wyścig pracy, płomienna dążność do otrzymania największych wyników pracy na pożytek naszej ojczyzny — oto nasza chluba i duma.

Nie znam dobrze warunków istnienia Twojej ojczyzny, Drogi Dżeku, ale śmiem sądzić, że pod względem pracowitości prześcignęliśmy Was — Anglików. Najlepsi robotnicy otoczeni są w Z.S.R.R. powszechną czcią, są bohaterami, o których się pisze w gazetach, których portrety zdobią ściany naszych klubów i mieszkań. Bohaterowie pracy np. choćby taki Stachanow, górnik, który prześcignął wszystkich górników świata w ilości wydobytego dziennie węgla, korzystają z wielu przywilejów.

W herbie naszego państwa umieszczono sierp i młot. Chodziło o to, żeby podkreślić, że ideałem jest praca w fabrykach, warsztatach i na roli.

Zgadzam się z Tobą, Drogi Dżeku, że w naszem życiu prywatnem jest dużo braków i niedociągnięć. Nie przeczę, że odżywiamy się bardzo słabo, może nawet niedostatecznie. Tak, to wszystko prawda! Ale my, czerwoni pionierzy, rozumiemy, że nie wszystko odrazu. Rząd nasz zajęty jest teraz budownictwem państwowem, wielkim przemysłem, armją (wszak musimy mieć silnne wojsko dla obrony swej ojczyzny od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych). Wierzymy w lepsze jutro, które wywalczymy wytężoną pracą i karnością.

Rząd nasz, zaspokoiwszy najpilniejsze, najbardziej palące potrzeby państwowe, pomyśli nad lepszem, piękniejszem urządzeniem prywatnego życia obywateli Z. S. R. R."

Chyba wystarczy, aby dać dowód, w jak misterny sposób może przesiąkać z Sowietów do innych państw propaganda za ustrojem komunistycznym.

Powyższy przykład z „Płomykiem" jest również dowodem niekonsekwencyj, jakie panują w naszem życiu publicznem. Niedawno minister spraw wewnętrznych ostro występował przeciwko propagandzie komunistycznej w naszym kraju, a tu w naszych szkołach zmusza się rodziców dzieci do prenumerowania pisemka, które uprawia propagandę na rzecz Rosji sowieckiej.

Niewątpliwie patrjotyczna opinja polska będzie się domagała zakazu kolportowania „Płomyka" w szkołach. W tej sprawie mamy nadzieję zabiorą głos i nasze władze, gdyż inaczej niezrozumiałe byłyby ich niedawne ostrzeżenie przed rozwijającą się u nas propagandą komunistyczną.

(Hen)

Komisja sejmowa uchwaliła zakaz uboju rytualnego

W dniu 5 marca br. odbyło się w Sejmie posiedzenie komisji administracyjnej, na której znalazł wniosek posłanki Prystorowej w sprawie uboju rytualnego. Zaciekawienie było ogromne, to też w obradach wzięli udział liczni posłowie. M. in. przybył wiceminister oświaty ks. Zongołłowicz i dyr. departamentu wyznań p. Potocki. Dyskusja nad wnioskiem p. Prystorowej postawiona była na wysokim poziomie rzeczowości i oświetliła wniosek wszechstronnie i objektywnie.

W rezultacie obrad

Żydzi ponieśli sromotną klęskę

Twierdzenia ich, jakoby zniesienie uboju rytualnego godziło w podstawy religji żydowskiej i naruszały konstytucję — zostały zbite tak miażdżącemi argumentami, że nie ośmielili się nawet z niemi polemizować.

Jedynie dwóch posłów ukraińskich przyszło z pomocą żydom, natomiast cała komisja wypowiedziała się za wnioskiem p. Prystorowej.

Przyjęto tylko małe poprawki referenta pos. **Dudzińskiego.**

Oto one: do art. 1 wnosi on o skreślenie ustępu 2-go, dozwalającego na nieogłuszanie zwierząt w wypadkach nagłych. Termin wejścia w życie ustawy przesuwa się z 1 stycznia na 1 kwietnia 1937 roku.

Ale nasuwa się pytanie, dlaczego głosowali razem z żydami ukraińcy? Odpowiedź na to daje „Dziennik Bydgoski":

„Czyżby zachodziła możliwość utworzenia frontu mniejszości? Nie. Ukraińscy głosowali dlatego, że wśród nich pokutuje niepokój, że może przyjść do jakiegokolwiek zamachu na święta kalendarza greckokatolickiego. Więc się asekurują".

Czy tak jest w istocie, trudno, narazie, orzec.

Tyle o sprawie tej ogólnie.

Poniżej przytoczymy na podstawie relacyj dzienników, niektóre części wygłoszonych referatów.

Pierwszy przemawiał poseł **Dudziński** z okręgu bydgoskiego.

Protest żydów przeciwko powołaniu katolickiego rzeczoznawcy

Przedtem jednak przewodniczący poseł Duch podał do wiadomości pismo rzeczoznawcy, posła żydowskiego, rabina Rubinsteina, który wypowiedział się przeciwko równoczesnemu powołaniu w charakterze drugiego rzeczoznawcy ks. prałata Trzeciaka. „Jednocześnie komisja uważała za stosowne zaprosić również, celem wydania orzeczenia teologa katolickiego, pisze Rubinstein. — Wszelkiego rodzaju ingerencje ze strony innego wyznania w orzekaniu o sprawach religji żydowskiej i w ustalaniu tego, co jest w niej obowiązujące, uważam za głęboką zniewagę dostojeństwa naszego wyznania i za naruszenie wolności sumienia wyznawców naszej religji, dla których jedynym i niewzruszonym autorytetem jest skodyfikowane ustawodawstwo religijne, a własne duchowieństwo jedynie miarodajnym jego wykładnikiem. Wytworzona sytuacja uniemożliwia mi wzięcie udziału w tem posiedzeniu komisji. Proszę uprzejmie o odczytanie tego listu na posiedzeniu komisji i dołączenie go do protokółu.

Zabrał również głos poseł Sommerstein (żyd), dowodząc, że powołanie rzeczoznawcy ks. Trzeciaka godzi w... wolność religijną, zagwarantowaną konstytucją. Słusznie odpowiedziała pos. Prystorowa:

„Zapytuję, czy wobec tego, w czasie procesu, odbywającego się w r. 1935 między rabinami i rzezakami, jako rzeczoznawca wzywany był ks. Trzeciak — zaszedł fakt naruszenia konstytucji, o którym mówi p. Rubinstein?

Ubój rytualny nakłada na chrześcijan haracz w wysokości 70 milj. zł. rocznie

stwierdził następnie w arcyciekawym i rzeczowym referacie pos. Dudziński. Różne dotychczas podawano cyfry. Ta według wszelkiego prawdopodobieństwa jest najbliższa rzeczywistego stanu rzeczy.

Ubój rytualny wreszcie — oświadczył ten sam poseł — jest „niehigieniczny i antyhumanitarny" i co do tego „zgodna jest opinja wszystkich towarzystw opieki nad zwierzętami na całym świecie".

Przemówienie p. Prystorowej

Skolei zabrała głos sama wnioskodawczyni, która w słowach mocnych wykazała, jak bardzo ubój rytualny mija się z humanitarnością. Twierdzę — powiada ona, że ubój rytualny jest przeciwny naszej religji, godności narodu, etyce, kulturze i kieszeni.

Jeżeli 3 milj. ludności żydowskiej zakłada protest, to 30 milj. ludności polskiej nie może być zawsze tą stroną, która ustępuje ze swych słusznych praw. Jeżeli Polska składałaby się z 33 milj. ludności żydowskiej, co czynionoby wówczas z mięsem trefnem — czy mógłby się wtedy ostać ubój rytualny?

Oświadczenie Ks. Zongołłowicza

W entuzjastyczny nastrój dyskusyjny wniosł pewne zgrzyty **ks. Zongołłowicz**, który imieniem min. Oświaty i Wyznań Religijnych złożył następnie oświadczenie:

Na podstawie twierdzenia przedstawicieli rabinów, zakaz uboju rytualnego zwierząt uniemożliwiłby spożywanie mięsa tych zwierząt, gdyż przepisy religji żydowskiej zakazują spożywania mięsa zwierzęcia, zabitego w sposób niezgodny z przepisami uboju rytualnego.

Ponieważ artykuły konstytucji 110, 111, 113, 115 zapewniają swobodę wyznania i stosowania się do przepisów religji, zakaz uboju rytualnego uniemożliwiłby żydom spożywanie zwierząt, zabitych w inny sposób.

(Nie wiemy, kto upoważnił wicemin. Żongołłowicza do wykładni konstytucyjnej. Od tego jest min. sprawiedliwości i rząd — red.).

Aby więc artykuły 110, 111, 113 i 115 nie zostały pogwałcone, należy w redakcji ustawy poczynić zmiany, umożliwiające żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji.

Te same zmiany dotyczyć powinny innych wyznań, posiadających przepisy religijne o uboju rytualnym.

Próba odroczenia sprawy.

W dyskusji pos. Sommerstein (żyd) chciał przekonać komisję, że wskutek zniesienia uboju ludność chrześcijańska poniesienie znaczne straty (!!). Następnie wnosi Sommerstein o powołanie innych rzeczoznawców. Oczywiście miało to na celu odroczenie sprawy. Otrzymuje jednak odpowiedź, że zamiarem komisji jest nie przewlekać tej palącej sprawy.

Następnie wywiązuje się krótka dyskusja między posłem Sommersteinem a p. Prystorową. Pos. S., „odpierając" zarzut p. Prystorowej, że żydzi starają się o ingerencję innych państw na rząd polski, aby niedopuścić do zniesienia uboju rytualnego, oświadczył:

My nie odwołujemy się do jakiejkolwiek opinji poza Wysoką Izbą i poza ramami Państwa Polskiego powiada pos. Sommerstein. Wywody p. Prystorowej zdaje się szły troszkę za daleko. Jeżeli gdziekolwiek poza granicami państwa ludność żydowska zainteresowała się problemem żydowskim na terenie Państwa Polskiego, to do tego nie trzeba żadnej agitacji, ani odwoływań się, są pewne więzy to wywołujące.

P. Prystorowa: Chodzi się do obcych rządów, np. Anglji.

Pos. Sommerstein: Nic o tem nie wiem.

P. Prystorowa: Trzeba czytać „Nasz Przegląd". Czyni się starania, by sfery rządowe angielskie zrobiły nacisk na nas.

Pos. Sommerstein: Uważam, że Państwo Polskie i ciała ustawodawcze staną na gruncie konstytucji i obowiązujących ustaw i te prawa, jakie mamy, będą uszanowane.

Opowiada się w końcu przeciw wnioskowi.

Ubój rytualny niema żadnego uzasadnienia ani w prawie Mojżesza ani w biblji

Przemówienie rzeczoznawcy ks. rekt. Trzeciaka.

Następnie zabiera głos rzeczoznawca ks. rekt. Trzeciak, mówiąc: Sprawa uboju rytualnego nie jest monopolem jednej tylko religji i jednego wyznania, żeby nie wolno było przedstawicielom innych wyznań i człowiekowi wogóle o niej mówić. Jest to sprawa, która, jak to pięknie określiła p. marsz. Prystorowa, — mrozi uczucia. Kto kiedykolwiek w życiu widział ubój rytualny, ten nigdy w życiu tego nie zapomni. 50 lat temu byłem w rzeźni i po 50 latach mam przed oczyma biedne, przerażone zwierzęta, ze łzami w oczach oczekujące kolejki, oszalałe uczuciem przerażenia, ich drgania i wstrząsy.

Mojżesz, którego szanujemy wszyscy, jako posłanego od Boga, zakazał pod karą śmierci swoim współwyznawcom, a więc żydom, dręczenia zwierząt. Gdy widzimy na wiosnę ponacinane brzozy i chłopców, pijących z nich sok, to nazywamy to barbarzyństwem. W czasach, kiedy Mojżesz wydawał prawa, narody wschodnie i żydzi również wypuszczali krew z żywego zwierzęcia i pili ją i jedli kawałki mięsa odcinanego z żywego zwierzęcia.

Większą część życia spędziłem na obczyźnie, w różnych krajach i już to samo nie pozwala mi na uczucia wrogie do takiej czy innej narodowości, do takiej czy innej religji. W czasie wojny w Petersburgu żydzi mówili o mnie „to jest nasz ksiądz". W synagodze w Petersburgu miałem wykład. Nie można więc mnie posądzać, że to co mówię, wypływa z jakichś moich uczuć nieprzyjaznych. To co będę mówić, oparte jest zatem na moich naukowych badaniach i na przepisach religijnych, podanych w prawie Mojżeszowem, w talmudzie i w Szulchan-Aruch, a więc na podstawowych źródłach religji żydowskiej. Mojżesz zakazał pod karą śmierci jeść mięso żywych zwierząt i pić ich krew. W czasach daleko późniejszych, kiedy zwierzę zabijano paznogciem, szkłem lub kamieniem, używanie wyostrzonego noża było postępem, nóż wyostrzony — humanitarnem narzędziem. O sposobie zabijania zwierząt nie mówi nigdzie ani prawo Mojżeszowe, ani biblja wogóle, a zatem ubój rytualny nie ma żadnego uzasadnienia w prawie Mojżeszowem ani w biblji.

Na moją tę tezę postawioną w pracy „Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu" i na wezwanie, jeśli żydzi mają jakieś dowody przeciw temu, to niech je podadzą, nie znalazł się ani jeden z uczonych żydowskich, którzyby te dowody podał. Podają tylko ogólnikowe deklaracje, że ubój rytualny jest podstawą religji żydowskiej. Można zatem znieść ubój rytualny, nie naruszając w niczem religji żydowskiej, bo jeżeli od szkła i kamienia przeszło się do noża i religja żydowska nie upadła, dlaczegóż więc od noża nie można przejść do elektryczności, czy innego sposobu mechanicznego uboju.

Można przyjść do porozumienia z przedstawicielami religji żydowskiej.

Kiedy rok temu wskazałem w moim odczycie, że rzezacy nie są funkcjonarjuszami religijnymi, to rabin Schorr odpowiedział mi w autorytatywnem oświadczeniu, że ich funkcja jest ściśle religijna. Kiedy dałem zbyt lapidarne dowody, to rabin Asz stwierdził, że istotnie funkcja rzezaka nie jest związana z przynależnością do stanu religijnego i każdemu żydowi można ją powierzyć. Orzekł to samo Sąd Najwyższy, opierając się na mojej pracy i stwierdzając, że

funkcja rzezaka jest czynnością rzemieślniczą

Można więc tak samo porozumieć się w sprawie uboju rytualnego.

W starym testamencie są wyrażenia: „Gdy będziesz potrzebował jeść mięso, zabij i zjedz" — ale w jaki sposób zabić, nie mówi się. Kwestja rytuału zazębia się z kwestjami gospodarczemi i higjenicznemi. Rzezak musi poślinić nóż, (dmuchnąć i chuchnąć w płuca zwierzęciu), by poznać, czy koszer, czy trefne. Z tradycyj przekazanych w talmudzie widać, że celem uboju rytualnego był zakaz używania krwi płynącej ze zwierzęcia. Żaden z uczonych nie może dać dowodu, że jest inaczej. Talmud nie nadaje ubojowi żadnego religijnego charakteru. Zresztą sama nazwa traktatu „Chulin" (zawierającego przepisy o uboju) „zabijanie profanne", t. j. zwykłe, świeckie w przeciwieństwie do traktatu „zebachim", zabijanie ofiarne — wskazuje, że w owym traktacie „Chulin" niema mowy o religijnym charakterze zabijania zwierząt, bo to zostało omówione w poprzedzającym bezpośrednio traktacie "zebachim". Kodeks rytualny niema również żadnego uzasadnienia z prawa Mojżeszowego, a przecież na tym kodeksie opiera się obecnie cały ubój rytualny. Przeciwnie, powiedziane tam jest „przy zarzynaniu nie potrzeba żadnego nabożeństwa".

Sam kodeks rytualny uznaje okrucieństwo popełniane nad zwierzętami, bo, jako przyczynę dlaczego „krew zwierząt upierzonych przy zarzynaniu bywa pokryta popiołem" mówi: „aby szatan nie oskarżył żydów przed Bogiem, że oni obchodzą się tak nikczemnie przez zabijanie z nierozumnem zwierzęciem, które wcale nie zgrzeszyło".

A zatem nie jest to tak humanitarne, kiedy się przed djabłem ukrywają. A czy przed Panem Bogiem u-

kryć to potrafią? Tem więcej jeszcze, że krew ptactwa jeszcze dlatego ziemią pokrywają, jak następnie „kodeks rytualny" objaśnia, bo „ziemia otworzyła swe usta i pokryła krew Abla" (Gen. 4. 11).

Reasumując to wszystko — mówca stwierdza — że w prawie mojżeszowem niema mowy o uboju rytualnym; według talmudu i innych pism żydowskich można go innym sposobem zabijania zastąpić i to w niczem nie może obrażać religijnych uczuć.

Znieść zabytek barbaryzmu!

Wobec tego apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy czują sercem, a nie żołądkiem i kieszenią, żeby przyczynili się do zniesienia tego zabytku barbaryzmu, pochodzącego z zamierzchłej przeszłości. Odpowiadać to będzie religji objawionej, bo się stworzeniom bożym oszczędzać będzie niepotrzebnych mąk i nie będzie to obrażało uczuć humanitarnych i religijnych ludności chrześcijańskiej, która nakazuje obchodzić się ze zwierzętami po ludzku, a zakazuje wyrządzać im krzydę.

Żyd nie odważył się zakwestjonować słów ks. Trzeciaka

Po przemówieniu ks. Trzeciaka zabrał raz jeszcze głos reprezentant żydostwa, ale nie ośmielił nawet polemizować z wywodami katolickiego znawcy talmudu. Pozostaje więc przyjąć, że — ubój rytualny nie jest funkcją religijną i dlatego nie może być chroniony przez konstytucję.

Rząd pozostawia Sejmowi wolną rękę.

Zabrał również głos p. Jabłonowski przedstawiciel Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, który oświadcza, że ministerstwo to zainteresowane w organizacji rynku mięsnego, jest zdania, że ubój rytualny jest jedną z przyczyn zmonopolizowania obrotu mięsem i przez to występuje zjawisko obniżki cen dla rolnika. Sprawa uboju rytualnego ze stanowiska religijnego nie należy do kompetencji Min. Rolnictwa.

Przewodniczący **p. Duch**: Pragnę odpowiedzieć na pierwszą wątpliwość co do stanowiska rządu. W tej sprawie zwracałem się do Pana Ministra Spraw Wewn. i w poniedziałek oświadczył mnie, że rząd nie zajmuje żadnego stanowiska w tej sprawie. Min. Oświaty również zajmuje stanowisko desinteresement. Co do deklaracji p. ministra Oświaty w sprawie wątpliwości konstytucyjnych, to ta rzecz będzie mogła być uwzględniona i uzgodniona. W tej chwili p. min. Oświaty nie rości pretensji do wykładni konstytucji.

Zakaz uboju rytualnego uchwalony.

Po bardzo obszernej i gorącej dyskusji przystąpiono do głosowania. Najpierw poddano pod głosowanie wniosek żydowskiego posła Sommersteina o odrzucenie projektu. Za wnioskiem tym opowiedział się sam pos. Sommerstein i dwaj posłowie ukraińscy. Wniosek więc upadł.

Tą samą większością odrzucono drugi wniosek pos. Sommersteina o powołanie nowych rzeczoznawców gospodarczych.

Wobec tego przewodniczący stwierdził przyjęcie projektu ustawy z poprawkami referenta pos. Dudzińskiego.

Uchwała komisji sejmowej zostanie rozpatrzona na posiedzeniach plenarnych Sejmu i Senatu, które odbędzie się za 2 tygodnie.

Z naszego stanowiska

Sprawozdawca parlamentarny „Nowego Dziennika" twierdzi, że — losy wniosku p. Prystorowej są już przesądzone i że za 2 tygodnie wniosek będzie uchwalony przez polski parlament.

Najgorętszem życzeniem naszem jest, żeby „ponure" przewidywania żydowskie się sprawdziły.

Mamy nadzieję, że tym razem nie spotka nas zawód. Ale... to jest tylko „nadzieja". Pewności jeszcze nie ma wcale.

Żydzi mają przed sobą jeszcze okres dwóch tygodni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żydzi przez ten czas poruszą wszystkie sprężyny — zarówno w Polsce, jak i zagranicą, — aby wniosek p. Prystorowej został uchylony lub, żeby przynajmniej poczyniono w nim zasadnicze zmiany. Znamy żydów dobrze i wiemy, że w ostateczne chwili potrafią zdobyć się na gigantyczny wysiłek. Skoordynują w żelazną linję swoje szeregi i rozpoczną generalny atak. Należy się tego spodziewać już w najbliższym czasie. Wystrojony inteligent stanie obok zabłoconego chałaciarza, **p a n d o k t o r** obok rzezaka, a **p a n i m e c e n a s o w a** poda rękę straganiarce w peruce. Tacy są oni.

Dlatego należy czuwać — czuwać nieustannie!

Głos ma w tej sprawie Sejm i Senat, ale ma także i... społeczeństwo.

Dlatego w ciągu paru tygodni, które dzielą nas od definitywnego załatwienia sprawy, powinniśmy stać twardo przy swem **ŻĄDANIU** i dawać temu głośny wyraz w rezolucjach organizacyj i w prasie. Przeciwstawmy się raz żydowskiej solidarności — a zobaczymy, jak wrogowi zrzednie mina.

Na śmieszne żydowskie pogróżki, że wstrzymają się od spożywania mięsa wogóle — na czem mamy stracić — miejmy taką odpowiedź: Nie zje cielęcia żyd, to zje zamorzone chłopskie dziecko. A propos „głodówki" — możecie ją kontynuować, aż do... skutku, który nas bynajmniej nie zasmuci: miejsca na kirkuty chętnie wam użyczymy!

Kaz. C. Law.

Żydzi liczą na zwłokę

Mimo ponurych horoskopów swego sprawozdawcy parlamentarnego „Nowy Dziennik" pociesza żydostwo jak może. Oto co ost. pisze:

Projekt posłanki Prystorowej, uchwalony przez komisję administracyjną Sejmu, przeszedł dopiero przez pierwszy etap ustawodawczy. Zanim stanie się ewentualną ustawą, przejść musi jeszcze przez różne koleje:

Komisja bowiem odsyła projekt z powrotem do Sejmu, gdzie następują debaty i głosowania. Tę samą drogę odbyć musi ten wniosek także w Senacie. Najpierw odbyć się musi dyskusja na komisji administracyjnej Senatu, potem na plenum. Senat odsyła — w razie uchwalenia — projekt do kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej, a dopiero po podpisaniu go przez Pana Prezydenta i po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, nabiera on mocy obowiązującej ustawy.

Kwestję, czy projekt ten jest czy też nie jest sprzeczny z konstytucją rozstrzyga Prezydent Rzeczypospolitej.

Z kół miarodajnych informują, iż trudno jest wyobrazić sobie, by nawet przy największym pośpiechu, wniosek p. Prystorowej mógł zostać uchwalony w ciągu obecnej sesji ciał ustawodawczych. Stąd też zrozumiały się staje niezwykły pośpiech posła Ducha.... Gdyby nie zdołano ustawy na obecnej sesji uchwalić, wniosek musiałby być przekazany dopiero sesji następnej.

Nawet gdyby wniosek ten przeszedł obecnie przez wszystkie etapy, jak sobie tego życzy projektodawczyni, wprowadzenie go w czyn zależne jest jeszcze od całego szeregu rozporządzeń wykonawczych różnych ministerstw, bez których praktyczne wykonanie ustawy jest niemożliwe.

O uzdrowienie stosunków w Polskiem Radjo.

Przytaczamy poniżej część artykułu jaki ukazał się w jednem z pism:

My — płacimy, My — utrzymujemy. My — mamy prawo żądać, My — mamy prawo kontrolowania i stawiania wymagań Dyrekcji „Polskiego Radja". Każdy z czytelników powinien wziąć na siebie obowiązek kontrolowania audycyj P. Radja, i o wszelkich niedomaganiach pisać do Redakcji, gdzie materjał będzie publikowany.

Musimy uświadomić sobie, że synekury i nieróbstwo należy zwalczać, że przez odśmiecanie audycyj, przez bezwzględną sanację personalną — Polskie Radjo musi być corychlej uzdrowione.

Każdy z nas pamięta audycję Sylwestrową... Cośmy z niej mieli? Pogrzebową mowę p. Góreckiego, następnie jakieś wzajemne pogawędki między stacjami (rozgłośniami), a wreszcie serja fokstrotów — i to wszystko.

To miała być „szalona noc Sylwestrowa w Radjo"....

O ironjo!

O, gdyby Polskie Radjo wiedziało ile narzekań i wprost „wymyślań" było skierowanych w jego stronę za taką „rozrywkę", w noc Sylwestrową!...

Każdemu z nas, słuchających radja wiadomo z jakiem niedbalstwem odbywają się audycje P. Radja, ile błędów merytorycznych, ile nonszalancji i pomyłek w zapowiadanych przez speakerów programach, nawet podczas sprawdzenia czasu w dn. 22 stycznia r. b. o g. 22 min. 46 była omyłka o 1 minutę.

Każdemu z nas dobrze są znane audycje pod nazwą „cała Polska śpiewa"...

Jeżeli solowe wystąpienia prof. Rutkowskiego, za któremi idą bez końca powtarzające się zwrotki nudnych melodyj będziemy uważali za „śpiewającą Polskę całą" (chyba, że śpiewającą „cienko"), to nie dziw, że Warszawę zabłoconą i zaśmieconą, z nic nie robiącemi stróżami (par don „dozorcami") — nazywał nasz Zarząd Miasta „Warszawą w kwiatach"...

Jak bujać to bujać! Ale przecież my za to bujanie, radjowe płacimy!

I na takie audycje, które tylko „kształcą", tylko „informują", tylko nudzą odpowiadamy śmiało: nie, panowie! cała Polska nie śpiewa, nie tańczy, lecz nudzi się; od waszych programów ciągnie pleśnią, niedbalstwem i tępotą — więc cała Polska wścieka się i żąda natychmiastowego uzdrowienia tych niesamowitych stosunków.

Jeżeli „najlepsi" i „najmądrzejsi", wysyłani z Pol. Radja zagranicę, podają w swem reportażu m. in. „i inne egzotyczne małe państewka, jak Japonja"... (co miało miejsce w dniu 10 lutego podczas transmisji z Garmisch - Partenkirchen), to czego można żądać od „zwyczajnych śmiertelników", co występują codziennie w Pol. Radjo!? (5.000 zł godzina!!)

W ostatnich czasach bardzo często słyszymy przez Radjo różne oberki i inne tańce wykonywane w sposób swoisty z przytupywaniem, gwizdaniem i specjalnemi wykrzykiwaniami i „słówkami"... Oto wieś tego rodzaju audycyj nie znosi!

Sam wielokrotnie słyszałem jak na wsi mówiono: i poco nadają nam jakieś „karczemne tańce i gwizdy"?

Przecież nikt z nas tak hałaśliwie nie tańczy, nikt się tak nie wygłupia, to też tego rodzaju tańce nas wcale nie interesują: my chcemy usłyszeć jak się bawią, jak tańczą w mieście, my chcemy się dowiedzieć jak spędzają czas ludzie o wysokiej kulturze — jakie mają rozrywki, co czytają, co śpiewają, i jak dowcipkują, chcemy wesołych audycyj, lecz nie życzymy sobie jakichś karykatur na tańce i śpiewy narodowe, które obecnie są całkiem inne aniżeli ongiś".

Nie można się nie zgodzić z tego rodzaju wywodami, lecz nasza zgoda to jeszcze nie jest zgodą Polskiego Radja, — My, swoje, a P. Radjo swoje! Co z tego, że my żądamy wesołej, pogodnej muzyki, a słyszymy jedynie marsze pogrzebowe, wycie i wycie!

Mamy dużo własnych zmartwień, pocóż nam jeszcze te ponure audycje!

Precz z ponurością!

Niech żyje pogoda!

Kończąc, podkreślić raz jeszcze należy, że Polskie Radjo powinno zrozumieć wreszcie, że nie My dla niego, ale ono dla Nas!

Więc niechże rozgłośnia nasza, w osobach wielu swych drogo kosztujących dyrektorów, kierowników i innych — wie, że:

My nie spoczniemy, aż nie wyczyścimy bagna, nagromadzonego i hodowanego w Pol. Radjo, My nie zaprzestaniemy piętnowania i tępienia wszelkiego rodzaju paskudztw, podawanych przez mikrofon, my nie u-

staniemy w wysiłkach, które muszą doprowadzić do oczyszczenia atmosfery w Radjo, doprowadzić do tej uroczystej chwili, gdy ostatni żyd opuści przedsionek Polskiego... tak... właśnie Polskiego Radja!

Myśmy liczba i siła

„W narodzie silnym i zdrowym często nawet odniesione rany i klęski poniekąd wychodzą na dobre, podczas gdy u narodów niedołężnych lub też zakażonych ekonomicznym bakcylem niezgody nawet istne „cudy Opatrzności", dziejące się na ich korzyść, nie na wiele się przydadzą; co im szczęście przynosi, to własna wina marnuje".

Shakespeare.

Wreszcie na terenie Parlamentu w Warszawie padły słowa w sprawie żydowskiej. Życie płynie właściwemi sobie drogami i nikt nie powstrzyma ostatecznego uregulowania kwestji żydowskiej w Polsce.

Żydzi, którzy stali po stronie Moskali i Niemców, domagają się od Polaków wyjątkowej dla siebie sytuacji kasty uprzywilejowanej.

Niech najpierw wyliczą — ile pułków żydowskich walczyło w Legjonach (1914 — 1918 r.)? ile tysięcy poległo na Sybirze i w czasie wojny za Niepodległość Polski?

My dobrze pamiętamy, jak żydzi w r. 1914 pisali w gazetach, że są przednią awangardą niemczyzny na Wschodzie, pamiętamy, jak zdradzali przed Moskalami te rodziny, które brały udział w akcji legjonowej w kieleckim, pamiętamy te groźby: „Wasze kiszki będą fruwać po dachach!"

Dziwić się należy, że takiej prawdy nie usłyszeli żydzi w Parlamencie, może to podziałałoby na nich uspokajająco i tedy prosiliby tylko o prawa zamieszkiwania w Polsce.

Nie bądźmy „niedołężnym narodem" „zakażonym ekonomicznym bakcylem" ...wstydu i małości.

Gdzie w nas męskość, odwaga i prawda!

My zaledwie się bronimy, zaledwie zażenowani coś na aroganckie słowa odpowiemy. Patrzcie na Niemcy! Idą naprzód, znosząc wszelkie przeszkody, by jutro wypowiedzieć wojnę Europie, bo „W narodzie silnym i zdrowym często nawet odniesione rany i klęski poniekąd wychodzą na dobre".

Już chłostał nas Juljusz Słowacki, a za nim Wyspiański, Kasprowicz i inni.

Przykre, bolesne — a przecież prawdziwe — ta nasza szlamazarność, ta nasza małość...

Polska dała mniejszościom wszystko, co tylko dać mogła — a czy to je zadowoliło? Oni „grzeczność polską" rozumieją, jako słabość naszą.

Myśmy, przyznajmy się do winy, stworzyli z Polski państwo „narodowościowe" i... teraz traktujemy z żydami — oni stawiają nam swoje „pacta conventa", o maliśmy! o chłopięcyśmy!

A przecież: **„Myśmy nietylko liczba, ale i siła"** (Konopnicka).

Or.—Ost.

Z WĘDRÓWKI PO KRAJU

Światła i cienie

(Reportaż z Jaworzna)

Jaworzno należy do tych nielicznych miast i miasteczek polskich, które w historji ruchu niepodległościowego zdobyły sobie poczesne miejsce. Tu, na długo przed wojną, powstały pierwsze zręby myśli politycznej, myśli narodowej. Jaworzno było twierdzą Stojałowszczyzny. Kto miał możność zapoznać się z dziejami Małopolski przedwojennej, ten wie dobrze, że Stojałowczycy, noszący nazwę od swego założyciela i przywódcy ks. Stojałowskiego, byli pierwszą partją polityczną o charakterze czysto polskim, która nauczyła nietylko czuć i myśleć po polsku szerokie rzesze robotnicze i chłopskie, ale także walczyć o polskość z rządem austrjackim. Nie była to łatwa i wdzięczna praca. Z jednej strony trzeba było walczyć z nieprzebierającym w środkach zaborcą, z drugiej zaś z głupotą i złośliwością wielu Polaków. Mimo to Jaworzno nieustępowało z raz obranej drogi. Zbiorowym wysiłkiem założono pierwszy konsum robotniczy p. n. „Bratnia Pomoc" — postępując w myśl hasła swego przywódcy: „Nie czyń żydowi przykrości: Nie otwieraj drzwi do żydowskiego sklepu latem, bo mu puszczasz muchy, a zimą zimno".

Czasy wojny światowej, oraz pierwsze lata w wolnej i niepodległej Ojczyźnie oderwały społeczeństwo jaworznickie od kontynuowania dalszej pracy. Zdawało się wszystkim, że z chwilą powstania Polski, skończyła się walka o Polskę. Tak zresztą rozumieli wszyscy Polacy od Karpat aż do Bałtyku. Nie małą w tym rolę odegrały stronnictwa polityczne, propagujące hasła międzynarodowe. Ten moment złudzeń i gnuśności wykorzystali w całej pełni żydzi. Rozrośli się i wzbogacili bez miary.

Żydzi w parku i bieda szyby.

Marzec. Pogoda piękna. Idę pieszo, bo przechadzka naprawdę b. przyjemna (choć miejscami błoto po kostki) i w ten sposób zaoszczędzę parę groszy, o które coraz trudniej. Po drodze spotykam kilka furmanek. Jadą z towarem do Jaworzna. Posuwają się też wozy nienaładowane, ale na każdym siedzi jeden lub kilku żydów. Woźnica Polak, licho ubrany, z oczu wyziera mu nędza i rezygnacja. Natomiast u żydów, pyski wypasione, mina buńczuczna. Robię w myśli porównania i wrezultacie na usta ciśnie mi się gwałtem przekleństwo. Żydzi, żydzi i żydzi!... Przypominam sobie jak zeszłego lata byłem w Jaworznie po raz ostatni. W gronie znajomych wybrałem się do parku. Chodniki natłoczone żydami i żydówkami. Prowadzą się pod ręce. Po dwie i cztery pary. Trzeba ich omijać. Oni nie usuwają się z drogi. Pocieszam się, że w parku będzie ich mniej. Niestety! Po godzinnym spacerze przekonałem się że wszystkie ławki zajęli żydzi, którzy od rana do wieczora okupują formalnie park. Wszędzie żydzi. Odebrali Polakom możność zarobku, zabierają miejsce, chleb, a nawet... powietrze.

Z chodzę z drogi na prawo. Zajęty własnemi myślami anim nie zauważył, że zbliżam się do ludzi zajętych przy wydobywaniu węgla na szybikach. „Biedaszyby "na Goli-sce", gdzie polska nędza resztkami sił wydobywa z kilkudziesięciu metrów pod ziemią, czarne djamenty, ażeby za nie kupić chleba. Głód i niedostatek zmusił tych, którzy o Polskę walczyli, którzy są Jej częścią i przyszłością do kopania tych grobów hańby widomej naszych czasów.

Targ w Jaworznie

Z szybików idę prosto do Jaworzna. Już niedaleko. W duszy zadaję sobie piekące pytanie: czy też w mieście jest jeszcze tylu żydów, co w roku zeszłym? Jest właśnie targ. Ludzi dużo, ale największej słychać szwargot żydów. Dziś jest ich więcej, bo dużo przybyło z innych miast, ale ja już wiem, że tych kilka zaledwie procent stale zamieszkałych w Jaworznie, więcej posiada majątku i więcej zajmie miejsca niż 95 proc. ludności polskiej.

Żydowskie sklepy i stragany oblężone przez wieśniaczki, chłopów i robotników, wśród nich widać także mieszczan i inteligencję, która z pewną wyższością spogląda na tę ciemną biedotę spod słomianych strzech i z suteryn robotniczych, ale u żyda kupuje z nimi, i to nieuważa sobie za ujmę na honorze. Przykry to widok.

Smutne refleksje

Ten bezmiar głupoty powszechnej przepoił mnie goryczą zawodu. — To ten zakątek polskości, to Jaworzno, którem zachwycałem się we wczesnej młodości, dziś stało się domeną żydowską? Gdzież są synowie tych, co kiedyś walczyli o prawo nazywania się Polakami? Czy tu nikt nie rozumie tego, co w całej Polsce stało się powszechnem, — że walka o Polskę nie skończyła się jeszcze, że po wywalczeniu wolności politycznej, trzeba walczyć o wolność gospodarczą. Bo w przeciwnym razie będzie tak dalej, że Polak będzie żyda woził, żydowi służył, szukał chleba na biedaszybach, cierpiał głód i poniżenie, a żyd będzie się panoszył, i do spółki z zagranicznym kapitalistą będzie decydował o naszej przyszłości — snułem czarne myśli, przeciskając się przez tłumy kupujących.

„Ta świnia kupuje u żyda"

W tem słyszę głośny śmiech: Oburzyło mnie to, że ktoś może się śmiać, gdy mnie łzy cisną się do oczu. Widziałem, że śmieją się Polacy. Młodsi i starzy. Wskazują wszyscy palcami na paniusię w futrze, z wyondulowaną głową, o twarzy przepełnionej miłością własną i pudrem, która wyszła z żydowskiego składu. Spojrzałem za nią także... i roześmialem się prawdziwie, wesoło. Oto na futrze z tyłu zobaczyłem białą kartkę z napisem: „Ta świnia kupuje u żyda".

Śmiałem się nawet wtedy, gdy policja prowadziła rzekomych autorów kartki na komisarjat, przy piekielnym wrzasku pieniących się ze złości żydziaków, i cichym szepcie Polaków, którzy w zawstydzeniu spoglądali na eskortowanych młodzieńców oczyma pełnemi uznania. Jednak tak źle nie jest! — myślę niemal głośno. Młodzież czuwa.

Józef Pawiński

Wieś wołyńska w żydowskich mackach

Wieś wołyńska, pozostająca na szarym końcu pod względem kultury i uświadomienia gospodarczego, z dawien dawna jest eksploatowana przez żydostwo, wykorzystujące nierozgarnięcie i ciemnotę.

Nigdzie chyba żydowskie oszukaństwa nie osiągnęły takiego szczytu jak tutaj. Wsie wołyńskie zostały obsadzone przez żydów w ten sposób, iż wieśniak, ani kupić, ani sprzedać gdzieindziej nie może, jak u żyda lub żydowi, który stara się zawsze wieśniaka oszukać, czy to na wadze, czy na jakości towaru, czy w rachunku, lub w tysiącu innych kombinacjach, o których najczęściej nie mamy pojęcia lub wogóle ich nie możemy zauważyć.

Każda prawie wieś wołyńska ma „swego żyda", który stale w niej mieszka, lub codziennie do niej dojeżdża. Ten żyd, najczęściej dla oka, ma mały sklepik z półtora śledziem, ażeby większym podatkiem nie wspomagać zbytnio państwa „gojów", a w gruncie rzeczy prowadzi handel wszystkiem i z całą wsią. On jest tutaj ambasadorem całego żydostwa, on wie, co u kogo i kiedy można kupić. Nawet na jakiemś nieszczęściu wieśniaka żyd potrafi zarobić.

Przytem, czy żyd kupuje, czy sprzedaje, zawsze on dyktuje cenę, oczywiście swoją kalkulację handlową stawiając na pierwszym planie.

Nic też dziwnego, że żydostwo w tych warunkach uczyniło z chłopa swego niewolnika, który od świtu do nocy pracuje na żyda, tak, że mimo urodzajnej gleby wołyńskiej żyje on naogół nędznie.

Ażeby jednak chłop nie odkrył właściwego źródła swej nędzy i ubóstwa, żydzi starają się przy każdej pogawędce z wieśniakiem, umiejętnie winę za ten faktyczny stan rzeczy zlożyć na państwo. Co jest tembardziej żydom wygodne, gdyż na tej samej platformie zachęcają chłopa do komunizmu i wszelkich rewolucyjnych sabotaży, godzących w dobro narodu. Tu też niewątpliwie trzeba szukać źródeł wszelkiego rodzaju fermentów, jakie swego czasu nawiedziły Wołyń. W akcji swej jednak, tak są sprytni, iż prawie zawsze potrafią ujść karze, pozostawiając zastępcze ofiary z gojów, chłopów, którzy często za ich przewinienia muszą cierpieć. Mimo to sami nie mogą dotrzeć do tego zrozumienia, czem są żydzi, by uwolnić się z żydowskiej niewoli, ciężkiej dzisiaj, a jeszcze groźniejszej w przyszłości.

Dlatego wyzwolenie wsi z macek polipa żydowskiego jest nietylko ważną kwestją gospodarczą, ale palącą koniecznością narodową. Odpowiednie czynniki i sama ludność wiejska musi pamiętać o tem, że niedostatek na wsi jest w lwiej części spowodowany przez żydów, których odsunięcie od wsi w znacznym stopniu przyczyni się do jej gospodarczego podniesienia. Zyska na tem wieśniak i zyska przedewszystkiem samo państwo, gdyż pozbędzie się najgroźniejszego rozsadnika zarazy komunistycznej.

Nowe życie w Opoczyńskiem

Przemiany, zachodzące w życiu ludności powiatu opoczyńskiego i sąsiednich okolic, w dalszym ciągu są przedmiotem słusznego zainteresowania polskiej opinji publicznej.

MOŻNA SIĘ OBEJŚĆ BEZ ŻYDÓW

Opoczyńskie bodaj pierwsze dowiodło w praktyce, że można się obejść bez „pomocy" żydowskiej w dziedzinie gospodarczo - handlowej. Pod wpływem groźnej rzeczywistości ludność polska zabrała się do handlu i to z wcale pomyślnym wynikiem. Po znanych wypadkach z końca listopada i początku grudnia ub. r. żywiołowy ruch gospodarczy ogarnął pow. opoczyński, np. w niewielkiem Odrzywole powstało 80 polskich straganów i 6 sklepów, w Drzewicy 4 sklepy polskie, w Opocznie 2 polskie jatki, w Końskich 3 polskie jatki. Jak mogliśmy się naocznie przekonać, niema dziś na wsi opoczyńskiej handlarzy żydowskich. Żydzi pozwijali sklepy na wsiach opoczyńskich i przenieśli się chwilowo do powiatu koneckiego. Nie trzeba dodawać, że żydzi starannie omijają wieś, zwłaszcza wieczorem.

Jak widać z praktyki, można się obejść bez żydów.

STRAGAN — SYMBOLEM

Dzięki opoczyńskiemu, a zwlaszcza dzięki głośnemu już Przytykowi na wokandzie publicznej znalazła się sprawa straganu. Biedny wydziedziczony chłop polski zaczyna swoje nowe życie gospodarcze od straganu. Stragan — nie należy do najprzyjemniejszych zajęć, wymaga wiele zachodów i cierpliwości, ale daje poczucie niezależności i samodzielności. Trzeba się cieszyć, iż chłop, czy bezrobotny Polak nie tkwi bezradnie w nędzy, ale ima się zajęcia, walczy o swą przyszłość i przyczynia się do gospodarczego i społecznego spolszczenia Polski. Tymczasem czerwona, brukowa, zżydziała prasa wyśmiewa się z tych „narodowych straganów".

Straganiarze będą się śmiać na końcu, zobaczymy, jakie wówczas będą mieli miny pismaki z czerwoniaków....

KONKURENCYJNE CHWYTY

Akcja spolszczenia stosunków gospodarczych w opoczyńskiem musiała głęboko dotknąć żydów, bo jak się przekonaliśmy, żydzi uciekają się do konkurencji. Rzeźnicy żydowscy, walcząc z nowopowstałemi polskiemi jatkami, stosują dla klienteli polskiej niższe ceny! Z przyjemnością wypada nam stwierdzić, że nawet taki chwyt coraz mniej skutkuje. Znana to metoda żydowska: najsamprzód zniszczyć konkurenta, a potem po dyktatorsku rządzić rynkiem.

NAJMICI KOMUNIZMU „DZIAŁAJĄ"

W sąsiednim powiecie koneckim zauważyliśmy krecią robotę komunistyczną. W Końskich — jak wiadomo — są fabryki odlewów żelaznych i warsztaty mechaniczne, oczywiście w rękach żydowskich, czyli wymarzone gniazda dla akcji komunistycznej. Ostatnio komuniści usiłują szerzyć swą propagandę zapomocą ulotek, nawołujących „do walki z antysemityzmem i faszyzmem". A więc otwarcie stawiają kropki nad „i" — poprostu wysługują się żydom.

Dwa tygodnie temu Końskie miało osobliwą sensację w postaci wiecu bratnich organizacyj, jak żydowskiego Bundu, P. P. S. i „ludowców", którzy gorliwie gardłowali przeciwko „antysemityzmowi i faszyzmowi". Na zakończenie, jak przystało na to grono, odśpiewano „międzynarodówkę".

Zjednoczony „front ludowy" nie zapomniał o wyzyskaniu biednych dozorców domowych w Końskich, od których właściciele domów — żydzi ściągają po 2 zł miesięcznie na „walkę z antysemityzmem".

Niebezpieczne to igraszki.

POWSTAJE NOWE ŻYCIE

Na tle tych doniosłych przemian w pow. opoczyńskim rodzi się nowa rzeczywistość polska. Ruch gospodarczy obejmuje dosłownie całe polskie społeczeństwo.

Kto zetknął się z Opoczyńskiem i sąsiedniemi okolicami, musiał wynieść wrażenie, że znajduje się na terenie, gdzie tworzy się nowa rzeczywistość, gdzie panuje zdecydowana, uparta wola chłopa polskiego, gdzie znać wpływ wielkiej Idei. (s)

Wzrastające zażydzenie Mikołowa

Mikołów na Śląsku przeżywa obecnie falę wzrastającego zalewu żydowskiego. Gdy w roku 1922 żydów było tu zaledwie 45, to już w roku 1928 było ich 74, zaś w roku 1931 zanotowano 130 żydów. Obecnie na 13 tysięcy mieszkańców jest ich aż 206. Wszyscy zajmują się oczywiście handlem, który już niestety po większej części opanowali. I tak na 3 cukierników w Mikołowie niema ani jednego katolika. Składnicę Państw. Monopolu Spirytusowego posiada żyd Dempiewicz. Handel drzewem prowadzi żyd Lustgarten, a kierowniczką składu jest żona inspektora Szota. Nadmienić tu należy, że u żyda Lustgartena — mimo istnienia firmy chrześcijańskiej — kupują drzewo księża Salwatorjanie. Składów z obuwiem żydzi mają aż 10; katolików zaś jest tylko 6-ciu. Stolarstwem zajmuje się 5-ciu żydów i 8 katolików. Jedyny skład rowerów znajduje się w rękach żyda Bergiera. Składy z manufakturą są w większości w rękach żydowskich. Na 4 drogerje w Mikołowie jest 1 żyd; aptekę zaś prowadzi katolik. Oprócz tego istnieje tu restauracja żydowska, którą prowadzi niejaki Ehrenhaus.

Reasumując powyższe dane widzimy, że polski stan posiadania jest bardzo nikły, tembardziej, iż z podanych firm katolickich, wiele jest w rękach niemieckich. (j. w.)

Mogą się osiedlić

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące informacje:

W Lubieniu koło Włocławka, mieścinie wprawdzie małej, mającej zaledwie około 2 tys. mieszkańców, jednak bardzo ruchliwej pod względem handlowym, znajdującej się wśród traktów prowadzących do Warszawy, Łodzi, Kutna, Włocławka, Gostynina, nie ma składu aptecznego.

Jedyna apteczka znajdująca się w Lubieniu, jest bardzo źle prowadzona, straciła zaufanie klienteli i wszystkie okoliczne dwory robią zakupy w Włocławku, odległym o 30 klm. Polski skład apteczny zyskałby napewno poparcie miejscowego doktora Polaka (drugi jest żyd), który podobno sam nosił się kiedyś z myślą założenia składu aptecznego.

Nie mamy również w Lubieniu sklepu bławatnego polskiego, żydowskich jest 5. Nie mamy zegarmistrza Polaka, jest żyd, czapnika (żyd) szklarza (2 żydów), dobrej krawcowej - Polki, ani krawca damskiego Polaka.

Powiatowe miasto Gostynin też nie posiada sklepu bławatnego polskiego, żydowskich jest kilka, zegarmistrza Polaka (kilku żydów), czapnika, szklarza (2 żydów).

Oszukańcze macherki żydowskie

„Orędownik" donosi:

Jak się dowiedzieliśmy z wiarygodnego źródła, w żydowskiej fabryce pończoch Dawida Rajzmana (Łódź, Matejki 9), zatrudniającej około 100 robotników, działy się liczne nadużycia na niekorzyść Funduszu Pracy.

Nadużycia te polegały na tem, że pomysłowy fabrykant żydowski, chcąc szybko dorobić się majątku, wyrobił w jakiś tajemniczy sposób prawo do zasiłków z Funduszu Pracy dla części pracujących u niego robotników, nie wypłacając im w to miejsce zarobionych tygodniówek.

Jak stwierdziliśmy, pod koniec ub. roku pobierało zapomogę około 40 procent ogólnej liczby robotników firmy Dawid Rajzman. Między innymi pobierały zapomogę szpularnia, skarpeciarnia i część wykończalni. Robotnicy, obawiając się redukcji, która groziła w razie odmówienia posłuszeństwa pomysłowemu żydowi, musieli zgodzić się na ten wyczyn żydowski, pobierając bezprawnie zapomogę.

Anormalny taki stan trwał około 4 miesiące i rzecz dziwna, że chociaż fabryka znajdowała się w tym samym budynku, co i urząd Funduszu Pracy, wypłacając zapomogi, władze nie wpadły na trop nadużyć.

Niektórzy robotnicy, zdając sobie sprawę z grożących im następstw oszukańczych macherek żyda i, żądając wypłacenia należnych im za pracę pieniędzy, niejednokrotnie zwracali się do Rajzmana o wymeldowanie ich z zapomogi i przywrócenia normalnych warunków pracy, ale zawsze bezskutecznie. Rajzman oświadczył, że on ponosi za wszystko odpowiedzialność i będzie wiedział, kiedy ma ich wymeldować.

Wydaje się to napozór nieprawdopodobne, a jednak tak było. Rajzman zarabiał grubo, nie płacąc robotnikom za pracę, których natomiast opłacało państwo z funduszów przeznaczonych dla najbiedniejszej ludności.

Jak już wspomnieliśmy, dziwną jest rzeczą, że oddział Funduszu Pracy znajdujący się w tym samym domu, nie zwrócił uwagi na popełniane oszustwa, zwłaszcza, że robotnicy, bojąc się chodzić osobiście do stemplowania kart zapomogowych, nie zgłaszali się do urzędu, a karty do stemplowania zanosił „hurtem" z zarządzenia Rajzmana dozorca nocny żyd.

Ciekawe jest również oświadczenie Rajzmana, który powiedział do robotników domagających się wymeldowania ich z zapomogi:

— Nie bójcie się, ja już to wszystko załatwiłem.

Dodajemy jeszcze, że kombinator żydowski z tytułu niewypłacania zarobków robotnikom jest im winien przeciętnie po 200 zł i więcej.

Co na to wszystko czynniki miarodajne?

Żydówka Blausztainowa skazana na pół roku więzienia

Z Grudziądza donoszą: Jak już donosiliśmy, toczył się przed tut. sądem okręgowym bardzo ciekawy proces przeciwko właścicielce znanego żydowskiego magazynu futer niej. Nechume Blausztainowej, oskarżonej przez policję o szereg oszukańczych kombinacyj handlowych na szkodę kilku pań klientek. Proces był dwukrotnie przerwany, a to w celu powołania coraz to nowych świadków oskarżenia i obrony. Blausteinowa widząc, że sprawa przybiera dla niej zły obrót, zmieniła swego obrońcę na adw. dr. Pehra. Niestety i ten znany obrońca w procesach karnych nie pomógł.

Analizując wyniki przewodu sądowego, post. podchorąży P. P. Łukowski (oskarżyciel publiczny) wykazał winę Blausztainowej ponad wszelką wątpliwość. Świetne przemówienie wygłosił oskarżyciel posiłkowy adw. Sergot, podkreślając niebezpieczne skutki zalewu żydowskiego na nasze zachodnie dzielnice.

Sędzia Mickholz orzekł wyrok skazujący żydówkę Blausztainową na pół roku więzienia z warunkowem zawieszeniem. Wyrok ten przyjęty został przez ogół miejscowego społeczeństwa z prawdziwą satysfakcją.

„Zwierzchnią warstwą w Polsce staje się żydostwo. Wyszliśmy z jarzma rosyjskiego i niemieckiego a wchodzimy w panowanie żydostwa w Polsce".

SPRAWY GOSPODARCZE

O polskie placówki gospodarcze

Pomorskie niziny nadwiślańskie znane są powszechnie z dobrych łąk oraz wysokowartościowych hodowli bydła, pozwalającej na prowadzenie dochodowego przemysłu przetwórczego mleka. Hodowcom bydła rasowego przynoszą poważne dochody wytwórnie serów, których produkcja wzrasta stale dzięki dobroci wytworów i zawartości w nich wysokiego odsetka tłuszczu. Największa serownia pomorska w Mątawach produkuje sama rocznie ca 70 tys. kilogramów sera tylżyckiego.

Opinja społeczna Pomorza zainteresowała się ostatnio możliwością powołania na nizinach nadwiślańskich do życia polskiej serowni. Ze względu na to, że istniejące tam dwie serownie w Mątawach i Zajączkowie — znajdują się w rękach niemieckich. Z punktu widzenia interesów polskich projekt założenia polskiej placówki gospodarczej na nizinach nadwiślańskich należy powitać z uznaniem i wyrazić przekonanie, że myśl i projekt przerodzą się niedługo w realny czyn. Wzmocnienie bowiem polskiego stanu posiadania na Pomorzu jest nakazem dobrze pojętego obowiązku obywatelskiego.

Na jak długi czas starczą Polsce posiadane surowce?

Polska jest bogatą w bardzo wiele surowców. Lecz jak wszystko w przyrodzie, również i te osiągną kiedyś swój koniec. Prace uczonych mniej lub więcej dokładnie określają, na jak długo starczą posiadane przez nas surowce.

Najważniejszym surowcem naszym jest węgiel kamienny. Obliczamy go na 62 miljardy ton, gdy eksploatujemy rocznie około 28 milj. ton. Starczy nam zatem węgla na 2000 lat. Dodać musimy, że węgla brunatnego mamy jeszcze 4,9 miljarda ton, a torfu 2 i pół miljarda ton, (ilość ta równa się 1 i pół miljarda ton węgla). Nafty mamy 160 milj. ton, rocznie eksploatujemy 600.000 ton. Starczy na 250 lat. Rudy żelaznej 165 milj. ton, wydobywamy rocznie 160.000 — zapas na 1000 lat. Rud cynkowych mamy 2.5 milj. ton, starczy nam na 40 lat, podobnie mamy ołowiu metalicznego 300.000 ton. Soli mamy 5.9 miljarda ton. Soli potasowych 450 milj. ton. A zatem możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż w podstawowe surowce jesteśmy dobrze zaopatrzeni.

Bank rolny egzekwuje

Instytucje powołane dla dobra szerokich rzesz ludności małorolnej, nie zawsze rozumieją, jak strasznie zmieniły się w ciągu ostatnich lat stosunki w gospodarce na wsi. Jeśli idzie o Państwowy Bank Rolny, to prasa przyniosła w ostatnich dniach wiadomość wręcz nieprawdopodobną. Wiadomość ta brzmi:

„Państwowy Bank Rolny, który od kilku lat wstrzymał się od egzekucji dłużników na wsi, postanowił obecnie wkroczyć na drogę bezwzględnego ściągania należności. Wydano polecenie przygotowania wniosków egzekucyjnych przeciwko dłużnikom, zalegającym ze spłatą rat. Wnioski te o egzekucję mają objąć przeszło 60 tysięcy dłużników".

Wprost wierzyć się nie chce, gdy się tę notatkę czyta. Jest rzeczą nie do pojęcia, jak instytucja państwowa powołana do życia dla dobra szerokich rzesz ludności rolniczej, zwłaszcza osadników, może — teraz w siódmym roku kryzysu, kiedy gospodarstwa rolne są zupełnie wyczerpane, kiedy osadnicy wiodą żywot nędzarzy, i to na dobitek na przednówku, który zwłaszcza w dzielnicach dotkniętych klęską posuchy, jest bardzo ciężki — wydać takie zarządzenie i w sposób bezwzględny egzekwować zaległości?

Jest to smutny dowód, że władze Państwowego Banku Rolnego nie znają istotnego stanu wsi, albo też niedoceniają tragicznego położenia wsi.

Władzom Państwowego Banku Rolnego powinno być znane położenie osadników w czasach dzisiejszych. Powinno być wiadomem, że rolnictwo w dalszym ciągu pracuje ze stratą, że dochodu, jak nie miało, tak nie ma, że jeżeli zalega z płaceniem reszty, czy reszty ceny kupna, to nie ze złej woli, ale tylko dlatego, iż płacić nie może, bo nie ma z czego. Jakże ma płacić, gdy jego praca od kilku lat nie przynosi żadnego dochodu. To nie są tajemnice. Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wykazuje to cyframi w swoich publikacjach.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby władze Państwowego Banku Rolnego zmieniły swoje stanowisko w tej sprawie. Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby licytacje gospodarstw osadniczych mogły się odbywać.

Co piszą w Gdańsku o żydach w Polsce

Kierowniczy organ hitlerowców gdańskich, „Der Danziger Vorposten" zwraca uwagę na dwugłos w Sejmie polskim w sprawie żydowskiej. Pismo stwierdza, że z jednej strony odezwały się głosy przeciw żydom, z drugiej, z ust przedstawicieli rządu, padły ostre słowa przeciwko ruchowi antyżydowskiemu. Z tej właśnie przyczyny pismo uważa za stosowne zająć się bliżej kwestją żydów w Polsce.

Po przedstawieniu stanu zażydzenia Polski, „Vorposten" twierdzi, że wszelkie projekty orzwiązania sprawy żydowskiej, o jakich była mowa w Sejmie, nie mogłyby doprowadzić do celu. Pismo twierdzi, że wywędrowanie jednego miljona żydów w niczem nie przyczyniłoby się do pomniejszenia niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony żydów narodowi polskiemu. Zdaniem pisma, z uwagi na doniosłość całego zagadnienia, nie może wytrzymywać żadnego usprawiedliwienia stosowanie łagodnych środków.

Wreszcie „Vorposten" pisze dosłownie:

„W narodzie polskim coraz większą i coraz silniejszą staje się świadomość, że chodzi tu o sprawę bytu narodowego („um Schicksalsfrage der Nation").

„Bezsprzecznie stosunki w Polsce układają się znacznie gorzej, niż w Niemczech. Ale właśnie z uwagi na to — powiada „Vorposten" — jeśli wogóle, mogą one być opanowane tylko przez poważne kierownictwo, posiadające głębokie poczucie odpowiedzialności za dobro narodu, które uzna za stosowne przeprowadzić zdecydowane i zasadnicze rozstrzygnięcie dla ocalenia własnego narodu".

Chociaż w omawianym artykule niema wyraźnego wskazania na siły, mogące stworzyć kierownictwo, zdolne do ocalenia narodu polskiego, do zwalczenia niebezpieczeństwa żydowskiego. Hitlerowcy gdańscy nie to jednak jest to głos bardzo znamienny.

W Polsce dobrze wiadomo, gdzie należy szukać sił, wystarczających, ale nie wskazują na nie ze względów „dyplomatycznych".

Głos czołowego organu hitlerowców gdańskich nie jest przypadkowy. Ostatnio zamieszczane w prasie gdańskiej artykuły omawiające zagadnienie żydów w związku z uropejską sytuacją polityczną, wskazywały na konieczność powszechnego oparcia zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego na przesłankach światopoglądowych, ogólnopolitycznych. Najwidoczniej więc zaczynają Niemcy doceniać, że rola żydów na świecie układać się będzie w dużej zależności od ich położenia w Polsce.

Powstanie nowej chrześcijańskiej organizacji

Z uznaniem powitać należy inicjatywę rady zrzeszeń chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Poznaniu, która w dniach ostatnich zorganizowała chrześcijańskich przedstawicieli handlowych w Warszawie. Podajemy w skróceniu przebieg zebrania organizacyjnego, które odbyło się w dniu 3 b. m. Organizacja otrzymała nazwę „Stowarzyszenie chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych w Warszawie" i obejmuje swą działalnością m. st. Warszawę i woj. Warszawskie.

Zebranie zagaił prezes rady zrzeszeń chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych p. Kazimierz Piechocki z Poznania. Mówca wspomniał o dotychczasowym rozwoju rady zrzeszeń, która jednoczy już 7 bratnich organizacyj, a mianowicie w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Gdyni, Katowicach i Łodzi. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Piotra Neumana, prezesa Stowarzyszenia chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych w Toruniu.

Skolei krótkie przemówienie o potrzebie organizacji oraz o celach, jakim ma służyć wygłosił p. Jan Brzeski. Po przyjęciu statutu przystąpiono do składania deklaracyj na członków. Zgłosiło się 44 osoby.

W skład zarządu nowego Stowarzyszenia weszli p. p. Franciszek Ksawery Rathman — prezes, Karol Żółtowski — wiceprezes, Jan Muller — sekret., Adam Starkiewicz — zast. sekr., Wiktor Kłoskowski — skarbnik, Dyonizy Łuczyński — zast. skarbn., Edmund Guse — bibljotekarz, Edward Heinrich — opiekun wdów i sierót oraz Michał Warski, Wacław Podgórski i Tadeusz Zbrojek.

Sekretarjat Stowarzyszenia mieści się w Warszawie przy ul. Króla Alberta 9-11 parter, tel. 6-14-35 i czynny jest codziennie od godziny 19 do 21.

Nowopowstałej organizacji życzymy pomyślnego rozwoju.

Apel!

Sprawa odżydzenia życia gospodarczego i politycznego Polski przestała już być zagadnieniem teoretycznem jednostek, czy też pewnych tylko grup i odłamów społeczeństwa. Wzrastający z dnia na dzień niedostatek, głód i bezrobocie zmusiły cały, uczciwie i po polsku myślący, naród do zastanowienia się nad przyczynami naszej nędzy, i w konsekwencji doprowadziły do zrozumienia tej wielkiej prawdy, **że czteromiljonowa szarańcza żydowska wraz z obcymi bogaczami**, którzy do spółki opanowali polski przemysł, handel, giełdę, prasę, ba! nawet urzędy, **są naszymi pasorzytami**, że oni, nie Polacy, **muszą się z Polski wynieść.**

Idea odżydzenia Polski napotyka na wielkie trudności, ale zwycięży. Zwyciężyć musi! Jest to sprawa być lub nie być dla Polaka pracującego i Polski. Tak ją rozumieją dziś miljony Polaków, więc próżno się łudzą wyzyskiwacze i ich pachołki, że zagadnienie to wyczerpie się w ekscesach antyżydowskich, i Polak będzie, jak zawsze dotąd, biernem narzędziem w ręku obcych wyzyskiwaczy. Zdrowych nurtów w narodzie nie da się wyrwać zakazem, ani wybić pałką. Głodny Polak ma prawo walczyć o kęs codziennego chleba, który zabiera mu obcy. Takie jest prawo naturalne.

Dziś już jest w Polsce bardzo znikoma ilość Polaków, którzy w unarodowieniu życia gospodarczego i politycznego nie widzieliby jedynego ratunku. Ci co jeszcze tego nie rozumieją, lub w zakłamaniu udają, że to nieprawda, przekonają się sami i to niedługo (nigdy nie syty moloch żydowskiego złota, i od nich zażąda ofiary), że się grubo mylili...

Akcja odżydzenia Polski stała się powszechną. Odgłosy jej słyszymy ze wszystkich stron Polski, przeżywamy na miejscu sami. Chodzi teraz o to, ażeby w akcji tej wprowadzić system. Jakkolwiek rozwiązanie naszych niedomagań zależy od przebudowy ustroju gospodarczego i radykalnego rozwiązania sprawy żydowskiej, to jednak nie bez znaczenie jest stosowanie już dziś przy każdej sposobności, zasady „Swój do swego po swoje". Nie zasilajmy naszych wrogów naszemi złotówkami. Kupujmy o ile możności towary wyprodukowane przez Polaków i u Polaków. Przy sposobności pragniemy zwrócić uwagę, że cały rynek zalany jest dosłownie żydowskiemi fabrykatami kawy, cykorji i żarówek. Tak jakby nie było czysto chrześcijańskich fabryk kawy, lub żarówek. Są! Wymienimy tylko znaną z pierwszorzędnych wytworów **fabrykę kawy i cykorji „Bałtyk"**, własność p. **Kostrzewskiego w Grudziądzu, oraz wytwórnie żarówek „Pawil" w Sosnowcu.** Obowiązkiem konsumenta jest żądać chrześcijańskich wyrobów, a obowiązkiem kupca zaopatrywać się wprost u wytwórcy. Kto tak nie postępuje, ten kłamie przed narodem i sumieniem własnym. Działa na szkodę Przyszłej Polski, opóźnia godzinę zwycięstwa.

robotnych Polaków, ani nie myślicie o przyszłości dorastających i przyszłych pokoleń; jeżeli wogóle obcą wam jest sprawa Polski, to przynajmniej bądźcie ostrożne, i od dziś pomyślcie o fryzjerach Polakach. Oni tu zawsze będą. Żydzi — jeszcze chwilę...

MYSŁOWICE. Brunon Kudera, zamożny obywatel i prezes Stow. Mężów Katolickich znany jest ze swej „miłości" do żydów. Ostatnio ubranie zamówił u żyda, ale żyd nie jest krawcem tylko kupcem ubraniowym, więc p. K. zaprowadził do Polaka, który wziął miarę i ubranie wykona Kuderze, lecz żyd mu będzie płacił, a żydowi Kudera. W ten sposób dla Polaka dostały się kości, mięso żydowi. Oczywista, Polakowi nawet kości byłyby się nie dostały gdyby na miejscu był krawiec żyd. Podobno p. K. żydków popiera w myśl nakazów chrześcijańskich o miłości bliźniego. Jeżeli to prawda, że zdziwieniem należy zapytać, dlaczego to p. K. zapomina o bezrobotnych, głodnych i wyzyskanych Polakach, a wspomaga sytych żydów. Postępowanie p. K. w żadnym razie nie może przynosić zaszczytu jego bratu ks. dziek. w Brzezince i Akcji Katolickiej na Śląsku.

Alojzy Gulasowski, budowniczy, wynajął swój lokal żydowi drogerzyście. Podobne sprawy są niestety dziś jeszcze w Mysłowicach na porządku dziennym, ale p. Golasowskiemu naprawdę dziwić się należy, bo niedawno przecież dzięki zdradzie żydów prześladowany przez Czechów, musiał uciekać ze Śląska okupowanego przez rząd czeski. Czyżby p. G. chciał za złe płacić dobrem i tym sposobem zjednać sympatję brodatej hołoty. Zawodny to i głupi sposób. Polacy od setek lat używali tej metody i dziś Polak jest w Polsce woziwodą, żyd panem. Czyżby pan tego nie widział, nie czuł, nie rozumiał?!

KOMUNIKAT!

Podajemy do wiadomości P. T. Czytelników i Sympatyków z terenu Sosnowca, że na skutek naszego apelu w poprzednim N-rze, został ponownie **otwarty chrześcijański skład ziemiopłodów, w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza 5** (Rampa Cukiermana, **Szopa Nr. 11**).

W składzie zaopatrywać się można w ziemniaki jadalne i do sadzenia, oraz jarzyny w dużym wyborze.

W kilku wierszach.

OBRONA KRAJU. W ostatnich czasach organ polskiego wojska gazeta „Polska zbrojna" coraz częściej występuje o aktywizację gospodarstwa polskiego, wyraźnie głosząc, że wycieńczona ekonomja polska nie jest w stanie dać polskiej armji zaopatrzenia technicznego. W tym samym duchu wystąpił na jednej z komisji pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Uważamy te wystąpienia za nadwyraz pożądane. Są bowiem dwie tylko siły w Polsce, które mogą dać inicjatywę gospodarczą: wojsko i masy robotnicze. Pod adresem jednak kół wojskowych komunikujemy, że najmocniejsze nawet słowa tutaj nie pomogą. Kapitalistyczno - żydowska mafja, oparta o wyższą biurokrację, leniwą i żarłoczną, są to siły, wobec których rozmowa musi być zgoła inna... My ze swej strony, jako reprezentanci narodowych i lewicowych robotników uważamy powyższe wystąpienie wojskowych za wysoce pomyślne dla nas i dla naszej idei.

KTO DAJE ŻYDOM PIENĄDZE? Sami Polacy... Ściślej, ci Polacy, którzy są odpowiedzialni za całość naszej polityki i naszego gospodarstwa. Otóż obliczono, że tych trochę żydów, którzy emigrują do Palestyny, a o czem z takim triumfem rozpisuje się nasza prasa, w ciągu ostatnich dwóch i pół lat według oficjalnych źródeł żydowskich wywieźli 227 miljonów złotych!! Cóż na to przyjaciele żydowscy pepesowscy? W Niemczech, które rzetelnie pozbywają się żydów, niema takich głupców jak w Polsce. Tam każdy emigrant żydowski opuszczający Niemcy, płaci podatek wyjazdowy w wysokości czwartej części swojego majątku. Pozatem cała gotówka emigrującego żyda, otrzymana po upływie mieniu jego majątku, musi być wpłacona na specjalne konto w Banku Rzeszy. Po przyjeździe do Palestyny żyd niemiecki może dysponować tymi pieniędzmi tylko na zakup w Niemczech niemieckich towarów. W ten sposób żyd niemiecki opuszczając Niemcy pozostawia tam całą gotówkę i na dodatek sprowadza do Palestyny towary niemieckie. Robotnik niemiecki ma pracę. A robotnik polski? — oto jak myśli o nim „opiekuńcza" sanacja, przyjaciółka żydów i Niemców, mająca dla polskiego robotnika tylko pełną gębę frazesów.

Drugi kwiatek: dokładne obliczenia wykazały, że ubój rytualny daje rzezakom i gminom żydowskim i żydowskim handlarzom trzody rocznie okrągło 80 miljonów złotych. Obliczając tę sumę za okres Polski niepodległej, otrzymamy olbrzymi haracz Polaków na korzyść żydostwa w sumie 1 miljarda 330 miljonów złotych!

GRABARZE

JAWORZNO. W jednym z poprzednich n-rów zwróciliśmy się z apelem do miejscowej inteligencji, ażeby jako warstwa kulturalna, dała z siebie przykład dla szarych mas niewykształconych, biednych i nieszczęśliwych, zrywając nareszcie z żydami i przestając kupować towary u żydów. Któż, jak nie inteligencja, ma to w pierwszym rzędzie rozumieć, że każdy grosz oddany żydowi jest stracony dla Polski. Apel nasz nie pozostał bez skutku. Więcej inteligentni Polacy robotnicy i mieszczanie zaczynają omijać żydów. Świadomość niebezpieczeństwa żydowskiego wzrasta. Widomym tego dowodem może posłużyć nasze pismo. Początkowo w Jaworznie nietylko obawiano się kupić, ale i zadarmo. Początkowo w Jaworznie nietylsię w Jaworznie i okolicy około 300 egz. „Kartę" widać w domach i na ulicy. Są jednak jeszcze tacy w Jaworznie, że ich od żyda trudno oderwać. To co się dotąd w tym kierunku uczyniło, to jest zaledwie cząstką pracy. To też żydofilstwo będziemy z całą bezwzględnością piętnować.

Państwo Ratkowie, z kop. Jana Kantego, właściciele pięknej kamienicy, bezdzietni, zaopatrują się w artykuły spożywcze i konfekcje u żydów.

Panie Różycka, Hoffmanowa, Szelnerowa, Marcinkiewiczówna — mają podobno takie włosy, że choć na polskiej głowie urosły (tak przynajmniej każe twierdzić metryka) to przez Polaka nie mogą być strzyżone, ani ondulowane, tylko przez żyda. Takie włosy to „naprawdę" kłopot! Bo, proszę sobie wyobrazić, żydzi wyjeżdżają z Polski. Niema żyda fryzjera, więc spowodu głupich włosów trzeba będzie szukać ich w Palestynie, lub na Madagaskarze. Jeżeli nie macie współczucia dla bez-

ZDZISŁAW SZYSZKA

Zwycięstwo Prawdy.

Nowela 7)

Główna sala Sądu Okręgowego w Sosnowcu nabita była publicznością. Adwokaci z trudem przeciskali się przez tłumy nagromadzonego żydostwa. Byli to świadkowie. Wszyscy jak jeden mąż solidarnie będą świadczyć przeciwko przeklętemu „gojowi". Gestykulując żywo i głośno rozprawiając, już zgóry wydawali wyrok na „bandytę, zbója, antysemitnika polskiego". Powiesić, rozstrzelać, na ogniu przypiekać, Bóg jeden wie jakie wymyślali tortury. Dzwonek... jeden.... drugi i trzeci. Słychać szepty, sykania, głosy woźnych: Sąd idzie! Sędziowie zajmują swe miejsca. Zabiera głos przewodniczący:

Sąd Okręgowy w Sosnowcu przystępuje do rozpatrywania sprawy morderstwa dokonanego przez Józefa Michlewskiego na osobie Joska Szulima.

Oczy wszystkich, zarówno publiczności jak i sądu zwracają się na siedzącego w gronie policji oskarżonego. Zmizerowany, blady, poważnym i spokojnym wzrokiem patrzy na tych, co mają go sądzić. Nie oczekuje od nich łaski ani litości. Jest przekonany, że suchy paragraf, zastosowany przez komplet sędziowski, składający się z przewodniczącego Polaka, sędziów żydów i prokuratora żyda, będzie zastosowany w całej rozciągłości.

Przewodniczący po odczytaniu personalji oskarżonego, zwraca się do adwokata: Pan obrońca z urzędu?

Adwokat Kozmiński: Nie! Staję z obowiązku obywatelskiego i poczucia solidarności narodowej!

Przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

Józefa Michlewskiego lat 23, oskarżonego o zbrodnię na tle rabunkowym.

Dnia 26 stycznia 1936 roku w godzinach wieczornych oskarżony Michlewski napadł na sklep Joska Szulima, uderzając go jakimś tempem narzędziem, który po dokonanej zbrodni ukrył, spowodował natychmiastowy zgon. Po dokonanej zbrodni oskarżony usiłował dokonać rabunku, w czem przeszkodziła mu rodzina zamordowanego. Istnieją poszlaki, iż oskarżony działał w porozumieniu Partji politycznej, której był czynnym członkiem. Za wywrotową i antypaństwową działalność ostatnio został wyrzucony z pracy. Po utraceniu posady zaczął oskarżony urządzać napady rabunkowe na sklepy żydowskie, kończące się bardzo często pobiciem cichych i spokojnych obywateli żydowskich, a ostatnio bestjalskiem morderstwem. Zwyrodniałym swym czynem osierocił żonę i niewinne dziatki. Akt oskarżenia podpisał prokurator (—) Rudniewski (Rudawer).

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do popełnionej zbrodni?

Oskarżony: Nie! Przyznaję jedynie, iż działając w obronie własnej spowodowałem wypadek.

Przew.: Czy oskarżony może dać jakie wyjaśnienie?

Oskarż.: Tak, wyczerpujące dać mogę wyjaśnienie, gdyż sformułowany protokół jest niezgodny z prawdą. Tło jak i przyczyny, które spowodowały powyższy wypadek przedstawiają się zgoła inaczej, aniżeli przedstawiono w protokule. Nieprawdą jest, iż zostałem wyrzucony z pracy na skutek działalności antypaństwowej i wywrotowej, gdyż moja praca polityczna polegała nie na walce z państwem, lecz z tymi, którzy deprawują i spaczają życie gospodarcze, polityczne, społeczne, publiczne, jednem słowem z wrzodem, który toczy zdrowy organizm polski. A tym wrzodem są przedewszystkiem żydowscy i zagraniczni kapitaliści i zdemoralizowana przez nich grupka karjerowiczów i dorobkiewiczów polskich. Zapytuję więc Wysoki Sądzie, czy walkę z nimi należy nazwać wywrotową i antypaństwową działalnością. Nie można ugólniać pojęcia państwa ze grają zagranicznych wyzyskiwaczy i żydów. Żydzi, obcy bogacze i polscy dranie, to jeszcze nie państwo i rząd. Chyba że tak. W takim razie, przyznaje się do zarzucanej mi działalności. Następnie nie jest prawdą także, iż po utracie pracy urządzałem napady na sklepy żydowskie. Nie jest również prawdą, iż kradnąc chleb, aby zaspokoić głód, byłem w czyimkolwiek porozumieniu. Owszem działałem w porozumieniu ale,,,, ale głodu. Głód był moim doradcą. A jakim doradcą jest głód powinniście wiedzieć Panowie Sędziowie, jeżeli już nie z osobistego zetknięcia się z nim, ale chociażby z obserwacji i teoretycznego doświadczenia. Przyznaję się tylko do kradzieży chleba, lecz do popełnionej z wyrafinowania zbrodni — nie.

(c. d. n.)

Wydawca i redaktor Józef Kojder Drukarnia L. Gronusia, dzier. J. Kowalski Kraków Stolarska 6 tel. 11018